



GAZETKA PARAFIALNA

*Parafia Rzymskokatolicka
Narodzenia N.M.P. w Kałkowie*

*II Niedziela zwykła
18 stycznia 2026 r.*

Refleksja

Opinia, osąd, zdanie o człowieku zależy od osobistego doświadczenia. Spotykamy się często ze stwierdzeniami: „a mi się wydaje, ja uważam, słyszałem, powiedzieli”. I właśnie wtedy doświadczamy tego, co ludzie mogą wymyślić! To jest przestrzeń, gdzie rodzi się plotka, obmowa czy oszczerstwo.

Wielokrotnie słyszeliśmy o dawaniu świadectwa. I tak świadectwo o misji powołania Sługi Pańskiego głosi prorok Izajasz. Ponieważ naród wybrany wciąż odstępował od Boga, dlatego potrzebował nawrócenia – a tym samym odpowiedniej osoby, która mogłaby wejść na drogę sprawiedliwości i miłości. Tą osobą jest Syn Boży, Jezus Chrystus, który najdoskonalej zrealizował w swoim życiu wolę Ojca – plan zbawienia człowieka. On jest Głową całego stworzenia, On jest światłością dla pogan.

Św. Paweł w Liście do Koryntian daje o sobie świadectwo, że jest apostołem powołanym przez samego Chrystusa. Historię jego powołania znamy doskonale. Wszystko po to, żeby naśladować go swoim życiem. Każdy człowiek jest wzywany do wspólnoty z Chrystusem, czyli do świętości, co wynika z sakramentu chrztu. Psalm 40 wzywa nas, aby przyjść i pełnić wolę Bożą.

Gdyby pytanie: „Kim jest dla ciebie osoba Jezusa Chrystusa?” zostało skierowane do mnie, osoby wierzącej, bo za taką się uważam, jaką dałbym odpowiedź? Jeżeli masz kłopot, by dać odpowiedź, to bardzo proszę zapytaj Jana Chrzciciela: Kim dla niego był Jezus? Co usłyszysz? „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. (...) Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” – mówi Jan w dzisiejszej Ewangelii. Baranek Boży ma swoje miejsce w liturgii Eucharystii, tuż przed Komunią Świętą: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Grzechem świata jest wszelki grzech: grzech pierworodny, który Adam ściągnął na swoje potomstwo, i osobiste grzechy ludzi wszystkich czasów. Chrystus jest naszą nadzieją zbawienia. On sam jest mocnym wezwaniem do nadziei, gdyż przybył, by przebaczać i leczyć rany grzechu.

Jak ma wyglądać moje świadectwo o Chrystusie? Jak najprościej świadczyć? Przez udział w niedzielnej Eucharystii. Już samo przybycie do świątyni jest wyznaniem naszej wiary, nie mówiąc o wspólnej modlitwie, śpiewie, czy przyjmowaniu Komunii Świętej. Ta niedzielna praktyka religijna, tak obca wielu zdeklarowanym katolikom, kształtuje codzienne wyznanie wiary. Tam, gdzie nie dociera religijna książka czy kapłan, dociera wierzący chrześcijanin i rozlewa szczęście swego serca na otoczenie. Staje się wówczas, jak Jan, drogowskazem ukazującym nie łatwą, ale jedynie pewną i piękną drogę do prawdziwego szczęścia. Otrzymaliśmy wiarę nie po to, by oświecała jedynie nasze serca, ale świat: „Wy jesteście światłością świata” – mówi do każdego z nas Jezus.

Starajmy się każdego dnia otwierać na głos Boga. Codziennie rano wznosimy swój wzrok do Jezusa. W ciągu dnia zwracamy się do Niego jak najczęściej. Bądźmy wytrwali, co pozwoli nam zachować pokój serca i poznawać wolę Tego, który jako Baranek Boży gładzi ludzkie nieprawości. I nieustannie daje nam też „moc stawania się dziećmi Bożymi”.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Na ziemi nie ma miejsca dla Boga, jeśli nie ma miejsca dla człowieka: nieprzyjmowanie jednego oznacza nieprzyjmowanie tego drugiego. Natomiast tam, gdzie jest miejsce dla człowieka, jest miejsce dla Boga.

Leon XIV

Patron tygodnia – 18 stycznia

bl. Regina Protmann, dziewica

Regina Protmann urodziła się w 1552 r. w Braniewie. W domu rodzinnym wznosiła w atmosferze szczególnej wierności dla religii katolickiej. Od młodych lat pozostawała pod kierownictwem duchowym jezuitów i należała do założonej przez nich Sodalitki Mariańskiej. Wyróżniała się urodą, bystrością umysłu, mądrością, roztropnością. Była wrażliwa na potrzeby i cierpienia bliźnich. Kiedy na Warmii wybuchła dzuma, dziewiętnastoletnia Regina, pobudzona łaską Bożą, opuściła dom rodzinny, by poświęcić się służbie Bogu i ludziom. Przez 12 lat wraz z towarzyszkami, które pociągnęła za sobą, oddawała się cichej pracy charytatywnej przy parafii. Żyła w wielkim ubóstwie. Dawała współsiostrom przykład gorliwego realizowania charyzmatu, opiekując się chorymi po domach, ucząc dzieci zasad chrześcijańskiego życia oraz podstaw czytania i pisania, a także troszcząc się o szaty liturgiczne w kościele. W 1583 r. założyła nowe zgromadzenie zakonne i przy pomocy swego spowiednika napisała regułę, zatwierdzoną przez biskupa warmińskiego Marcina Kromera. Nową wspólnotę zakonną powierzyła św. Katarzynie Aleksandryjskiej, patronce kościoła parafialnego w Braniewie. Siostrom katarzynkom, bo tak je nazywano, jako główne zadanie wskazała

posługę chorym, zarówno w domach prywatnych, jak i w przytułkach, oraz wychowanie dzieci i młodzieży. Z biegiem lat zgromadzenie rozwijało swój apostołat, inspirowane jej przykładem i czułą opieką. Regina sama starała się żyć heroicznie, wierna dewizie: "Jak Bóg chce", a Jego wolę uczyniła swoim codziennym chlebem. Świątobliwe życie zakończyła wśród swoich siostr w Braniewie 18 stycznia 1613 r. Zarówno za życia, jak i w chwili śmierci otaczała ją sława świętości, która mimo niekorzystnych warunków przetrwała wieki, aż do naszych czasów. Ideał służby Bogu i bliźniemu, ukazany przez bł. Reginę, dzięki założonemu przez nią Zgromadzeniu Sióstr św. Katarzyny, pozostaje wciąż żywy i przynosi błogosławione owoce.

Opowiadanie

Razem

Rekruci codziennie wychodzili biegać, ale tym razem było inaczej. Zaczynali rozgrzewkę przed świtem, jak tylko wyskoczyli z prycz. Odbywali służbę w specjalnym wojskowym korpusie antyterrorystycznym, zatem byli przygotowani na wysiłek, a nawet na wycieńczenie fizyczne. Lecz te ćwiczenia nie miały nic wspólnego z dotychczasowym, codziennym bieganiem w koszulkach i rytmicznym śpiewem. Tym razem biegli w bojowych mundurach. Jak zwykle rozkaz brzmiał: Wyruszacie razem, biegniecie razem, pracujecie jako jedna drużyna i wracacie razem. Jeśli nie uda wam się wszystkim powrócić, nie powracajcie wcale! Podczas drogi ból, pragnienie, wysiłek zaczęły otepiać umysły i w biegnącej formacji można było zauważyć coś niepokojącego. W piątym rzędzie, w centrum plutonu, jeden z młodzieńców nie nadążał: nogi poruszały się, ale nie utrzymywał rytmu całej grupy. Był to Sandri, chudy chłopak o rudych włosach. Głowa kiwała mu się na boki. Chłopak przeżywał trudne chwile: zaczynał ustawać. Nie tracąc rytmu, rekrut po jego prawej stronie przesunął się i wziął od niego ciężki karabin. Chłopak o czerwonych włosach na jakiś czas odzyskał siły, ale wkrótce potem oczy zaszyły mu mgłą i z trudem poruszał nogami. Znowu głowa zaczęła mu się kiwać. Tym razem przysunął się rekrut z jego lewej strony, wziął od niego hełm i kontynuując bieg wsunął go sobie pod ramię. Teraz Sandri znów mógł biec. Buty uderzały ciężko, w jednym rytmie, w pokrytą kurzem drogę. Tup, tup, tup, tup. Sandri czuł się źle, bardzo źle: chwiał się i był bliski upadku, ale utrzymał się na nogach. Dwaj żołnierze z tyłu wzięli od niego plecak i każdy z nich niósł go wolną ręką za jeden pasek. Sandri skoncentrował resztki sił, jakie mu pozostały, wyprostował się i pluton kontynuował bieg - aż do celu.

NOTKA INFORMACYJNA

Gazetka parafialna jest wydawana przez parafię Narodzenia N.M.P. w Kałkowie i jest przeznaczona wyłącznie do użycia wewnętrzznego członków tej wspólnoty parafialnej